Rok II. Sobota, 14-go stycznia 1933 r. Nr. 14

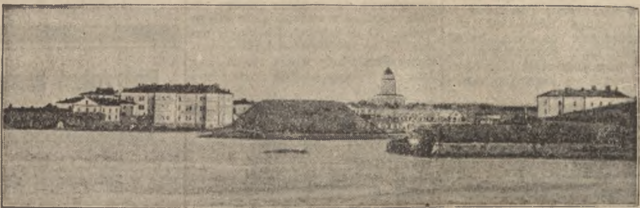
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; Dąbrowa Górnicza, ul. Królowej Jadwigi 30; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18.

FORT FIŃSKI MAC ELLIOT PASTWĄ POŻARU



Jak donosiliśmy, w nocy z poniedziałku na wtorek padł fort fiński Mac Ellot pastwą olbrzymiego pożaru. Mac Elliot leży na wysepce skalistej 16 mil morskich na zachód od stolicy Finlandji Helsinki i należy do kompleksu umocnień ubronnych fortecy Sveaborg.

Czy prof. Piccard wybił zęby swemu psu?

Nowy Jork, 13-go stycznia.

W dniu dzisiejszym przybył do Nowego Jorku prof. Piccard, celem rozpoczęcia na tutejszym gruncie badań nad promieniami kosmicznemi. W związku z powyższem, dzienniki podają pewien komiczny, a dla stosunków amerykańskich niezwykle charakterystyczny fakt, że przeciwko przyjazdowi Piccarda do Ameryki opowiedziało się nowojorskie towarzystwo ochrony zwierząt, które zarzuciło sławnemu uczonemu, że ten swemu psu powybijał zęby, ponieważ gryzł on jego dzieci. Prof. Piccard oświadczył dziennikarzom z oburzeniem, że wiadomość ta jest zupełnie zmyślona.

Belgja buduje dwa potężne forty

Bruksela, 13-go stycznia.

W najbliższej przyszłości Belgja rozpocznie budowę dwuch potężnych fortów nadgranicznych, z których jeden będzie panował nad drogą, wiodącą do Akwizgranu, (koło miejscowości Battice), zaś drugi będzie osłaniał okolicę Pepinster.

Zamach rewolwerowy na ulicach Sofji

Sofja, 13-go stycznia.

W dniu wczorajszym jacyś nieznani sprawcy dokonali na ulicach miasta zamachu rewolwerowego na posła komunistycznego Mardukowa. Mardukow został ciężko ranny. Zamach ten jest prawdopodobnie dziełem organizacji macedońskiej.

Miljonowy transport 5-złotówek nadszedł do Polski z Anglji

Warszawa, 13-go stycznia.

W ostatnich dniach doszedł do Warszawy 1 miljonowy transport srebrnych 5-złotówek, wybitnych przez mennicę angielską.

Jest to już ostatni transport bilonu z Anglji, obecnie bowiem mennica warszawska będzie już w stanie podołać zapotrzebowaniu Rządu na bilon.

Protestacyjny strejk górników belgijskich

Bruksela, 13-go stycznia.

W okręgach węglowych Soignies, Thuin i Lalouviere wybuchł 24-godzinny strejk protestacyjny przeciwko zamiarowi podwyższenia podatków przez rząd. W strejku wzięło udział 15.000 górników.

Straszna eksplozja pocisku armatniego

Paryż, 13-go stycznia.

Donoszą z Amiens, że niedaleko Villers-Bretonneux kilku robotników, zajętych przy robotach ogrodniczych w parku jednego z okolicznych pałaców rozpalilo w pewnym miejscu ognisko z powodu zimna.

Nagle nastąpiła straszna eksplozja. Jak się okazało, w miejscu, w którem rozłożono ogień, leżał na nieznacznej głębokości pod ziemią niewybuchnięty pocisk armatni, pochodzący jeszcze z czasów wielkiej wojny, który wskutek gorąca eksplodował.

Pięciu robotników zostało ciężko rannych.

S. O. S.

Paryż, 13-go stycznia.

Stacja radjowa w Marsylji schwytała sygnały S. O. S., wysłane przez statek grecki „Oinoussios", który znalazł się w tragicznej sytuacji wskutek burzy koło przylądka Cap Bon. Bliższych szczegółów brak.

Wielkie stada wilków pojawiły się na wschodzie Polski

Warszawa, 13-go stycznia.

Z różnych stron kraju donoszą o wczesnem tego roku pojawieniu się wilków, które chodzą wielkiemi stadami. I tak w Sokolnikach tuż pod Lwowem pojawiło się kilka stad wilków, co jest w tych stronach niesłychanie rzadkiem zjawiskiem. Przybywają one, zdaje się od strony Karpat. Również o wielkich stadach wilków i wyrządzonych przez nie szkodach donoszą z Wileńszczyzny z pow. Oszmiańskiego i z Święciańskiego.

Samolot runął do morza
Jedna osoba zabita — dziewięć rannych

Londyn, 13-go stycznia.

W dniu wczorajszym koło Plymouth runął do wody z dość znacznej wysokości olbrzymi samolot angielski, przeznaczony do dalekich lotów niszczycielskich.

Z załogi, składającej się z 12 osób, jedna została zabita, zaś 9 rannych.

Katastrofa ta dlatego tylko nie pociągnęła za sobą bardziej tragicznych skutków, ponieważ w chwili wypadku znajdowały się w pobliżu tego miejsca łodzie rybackie, które natychmiast pośpieszyły na ratunek nieszczęśliwej załodze samolotu.

Działania wojenne w Mandżurji zostały przerwane wskutek mrozów

Szanghaj, 13-go stycznia.

Jak podaje prasa chińska, działania wojenne w Mandżurji pod Szanghajkwanem, oraz na terenie prowincji Dżehol zostały przerwane wskutek wielkich mrozów. Jedynie 15 klm. na północ od Szanghajkwanu toczą się zażarte walki o przełęcz Czumenkau.

Część północna przełęczy posiadają Japończycy, zaś część południowa jest w rękach Chińczyków.

W Tsingwangtau Chińczycy gorączkowo fortyfikują miasto, spodziewając się lada chwila natarcia wojsk japońskich.

Z Tokio podają, że generał Muto oświadczył w czwartek przedstawicielom prasy japońskiej, iż rokowania z Chińczykami, prowadzone ostatnio na pokładzie angielskiego okrętu wojennego, nie dały żadnego rezultatu, ponieważ Chińczycy absolutnie nie chcą się zgodzić na pozostawienie Szanghajkwanu w rękach japońskich. Japonja zaś jest zdania, że Szanghajkwan nie należy już żadną miarą do Chin, lecz podlega władzy nowego państwa mandżurskiego.

Burza gradowa w południowej Afryce

Capetown, 13-go stycznia.

Okręg południowo - afrykański Keiskammanoek (Przylądek Dobrej Nadziei) został nawiedzony silną burzą gradową, która wyrządziła olbrzymie szkody. Cztery osoby zostały ciężko ranne, zaś jedno niemowlę zostało zabite, w momencie, gdy spało w wózku na dworze.

Pozatem grad wybił wielką ilość bydła oraz zniszczył kompletnie wszystkie zasiewy. Wiele domów zostało poważnie uszkodzonych.

KAROL IGNACY HUMMEL alias OSKAR DAUBMANN



We czwartek toczył się przed senatem karnym w Fryburgu sensacyjny proces przeciwko oszustowi o pokroju międzynarodowym. Czeladnik krawiecki Karol Ignacy Hummel z Offenburga podszył się pod imię i nazwisko niem. jeńca wojennego Oskara Daubmanna, uciekiniera z francuskiej kolonji karnej. Oszust tak pewnie występował, że oszukał władze niemieckie i kilkunastu naiwnych nabrał na większe sumy, za co skazany został na 2 lata i 6 mies. więzienia.

„Władcy“ ulicy Modrzejowskiej w Sosnowcu
Z piątego dnia procesu sosnowieckich terorystów

W piątym dniu procesu przeciwko sosnowieckim „tasiemkowcom“ przeciągnął przed sądem nowy korowód świadków oskarżenia. Podczas gdy poprzedni świadkowie mówili przeważnie o metodach szantażu, jakiemi posługiwali się „tasiemkowcy“, t. j. o groźbach, biciu, „din-tojrze“ rozgłaszaniu o śmierci danego kupca aresztowaniu go, czy też wyjeździe jego do Palestyny, w celu poderwania mu autorytetu kupieckiego, wreszcie o formalnym rabunku pieniędzy z kasy, czy też wprost z rąk — zeznania wczorajszych świadków charakteryzowały paniczny strach kupców przed ich prześladowcami.

Zdradza to już pierwszy świadek, kupiec sosnowiecki Majloch Lenczner (Modrzejowska 20), który w stanie silnego podekscytowania rozpoczyna swe zeznanie od wymyślania pod adresem Bekermajstrów od „łachudrów“, „chacharów“ itp., przyczem szeroko gestykuluje, grozi pięścia w kierunku ław oskarżonych, bije nią w balustradę, odgradzająca i co chwilę ociera chustką pot, który strumieniami ścieka mu po twarzy.

Kilkakrotnie wezwany do uspokojenia się przez przewodniczącego, Lenczner opisuje szczegóły wymuszania od niego pieniędzy przez oskarżonych, operuje przytem samemi pseudonimami jakiemi oni się posługiwali. Ciemiężycielami jego byli „Kiszka“ osk. (Rozen), „Fetniak“ (osk. Bratkiewicz), „Rycerz“ osk. Szlama Bekermajster) i „Majloch“ (osk. Szaintal) Bał się ich do tego stopnia że przez trzy dni ukrywał się przed nimi w mieszkaniu kupca Rozenblata, przy ul. Modrzejowskiej 23.

W tem miejscu obrona podchwytuje moment, iż między wymienionymi znajduje się tylko jeden Bekermajster, co ponownie podnieca świadka, który, skandując wyrazy, podniesionym głosem oświadcza: „Panie mecenaszu! Wysoki sądu! Dopóki Bekermajstry nie przyjechali do Sosnowca, było cicho, — nie było „grandy“! „Fetniak“ jest taki sam „hycel“, jak „Rycerz“ a „Rycerz“ jak każdy inny!“

Wybuchy świadka Lencznera wywołują na sali burze śmiechu.

Następny świadek Szyja Jakubowicz (Sosnowiec, Głowackiego 3) oświadcza, że odmówił dania okupu oskarżonemu Kornhendlerowi skoro jednak po chwili nadszedł „Rycerz“ dał mu 25 zł. w obawie przed „din-tojrą“.

Świadek Josek Cymerman, kupiec, zeznaje, że nie pisnął ani słowa, kiedy mu „Rycerz“ zdjął w bramie kapelusz i porżnął na kawałki. Podobne zeznania świadczące, iż oskarżeni byli absolutnymi panami całej ulicy, przed którymi drżało całe kupiectwo z ulicy Modrzejowskiej i Targowej, złożyli: Tobjasz Gliksman (K[illegible]ja 9), Dawid Skopicki (Modrzejowska 20), Moryc Wodzisławski (Wspólna 14), Ajzyk Zielonedrzewo (Jasna 10), Jakób Frym (Modrzejowska 12), Peisach Zaks (Targowa 9) i Szmul Jachimowicz (Mościckiego 17).

Z kolei staje przed sądem Nacha Genendelman-Traimanowa (Sosnowiec, Targowa 4), która wogóle odmawia zeznań. W momencie tym podnosi się z sali jakiś wysoki mężczyzna, jak się okazuje, brat świadka i oświadcza, że „prosił“ ją o to oskarżony Ajzyk Broner, a wszyscy się znają na takich „prośbach“. Zeznania Genendelmanowej zostały odczytane z akt śledztwa.

Pełna ciekawych epizodów rozprawę zamyka zeznanie Natana Tenenbauma (Sosnowiec, Modrzejowska 2), który oskarża wszystkich Bekermajstrów.

U niego pracował niegdyś „Rycerz“. — Chcąc go się pozbyć dał mu „odczepnego“ 230 złotych, tymczasem jednakże był szantażowany aż do końca, nawet kiedy bracia Bekermajstrowie siedzieli już w więzieniu w związku z wykryciem całej afery.

Dziś rozprawa będzie przerwana ze względu na sąd doraźny nad mordercą z Kazimierza, Knapikiem, który rozpocznie się w poniedziałek. Rozprawa przeciwko „tasiemkowcom“ kontynuowana będzie w przyszłym tygodniu.

Bezrobotni w okresie zimowym
nie są obowiązani odrabiać zasiłków

Na wczorajszem posiedzeniu komisji Pracy i Opieki Społecznej Sejmu Śląskiego obradowano m. in. w sprawie petycji bezrobotnych z Bytkowa (pow. Katowicki), domagających się wsparcia dla bezrobotnych, bez obowiązku odrabiania dniówek za udzielone wsparcia.

Sprawę tę referował poseł Sosiński (Ch. Dem. i N. P. R.), który stwierdził, że Wydział Powiatowy w Katowicach (urząd Opieki Społ.) wydał rozporządzenie do gmin, by od 10 listopada ub. r. począwszy m. in. gmina Bytków przekazała bezrobotnych, pobierających wsparcia, celem odrobienia wsparć gminie Michałkowice i Wełnowiec.

We wniosku bezrobotnym chodzi o anulowanie tego rozporządzenia przynajmniej na okres zimowy, w którym bezrobotni nie mają dostatecznego obuwia, ani ubrań. Poseł Sosiński wyjaśnił, że w sprawie tej interwenjował w Wydziale Pracy i Opieki Społecznej Śl. Urzędu Wojew. i że w wyniku jego interwencji rozporządzenie to na okres zimowy zostało zniesione z ważnością dla całego Śląska. O ile jakakolwiek gmina nalegałaby na obowiązek odpracowywania zasiłku, wtedy winna zbadać, czy dany bezrobotny posiada dostateczny ubiór i obuwie.

Skargę robotników kopalni „Wawel“
rozstrzygnie komisja arbitrażowa

1 października ub. r. dyrekcja kop. **„Wolfgang“ — „Wawel“**, (gwarectwo Rudzkie) wypowiedziało taryfę zarobkową robotnikom ,zatrudnionym w powyższej kopalni w liczbie 500, wskutek czego **zarobki górników zmniejszyły się od 1 do 2 zł. na jednej dniówce.**

Przeciwko temu wystąpiła rada zakładowa, stojąc na stanowisku, że **wypowiedzenie taryfy nastąpiło wbrew obowiązującym przepisom** i spór skierowała do komisji pojednawczej i arbitrażowej. W związku z tem onegdaj odbyła się rozprawa w komisji arbitrażowej i pojednawczej w Król. Hucie pod przewodnictwem p. inspektora Frankiego z udziałem przedstawicieli rad zakładowych, delegatów poszkodowanych górników i przedstawicieli pracodawców.

Po naradzie **komisja uznała się za kompetentną do rozstrzygnięcia powyższego sporu** a merytoryczne załatwienie ze względów na olbrzymi materjał i ważność sporu odroczyła na najbliższe posiedzenie.

Żywa pochodnia
we fabryce „Radocha“ w Sosnowcu

W ub. czwartek w fabryce chemicznej „Radocha“ w Sosnowcu miał miejsce krew mrożący wypadek, jakiemu uległ 74-letni robotnik Karol Miller (Przemsza 1).

Miller, pracując na otwartem powietrzu, marzł, to też zbliżył się do żelaznego, rozpalonego do czerwoności pieca, chcąc się ogrzać. Starzec zbytnio zbliżony do ognia, nie zauważył, że zapaliła się na nim wytarta tłuszczem odzież, która nagle buchnęła płomieniem. W jednym momencie przerażony robotnik przedstawiał słup ognia, wzywając rozpaczliwie ratunku.

Towarzysze pracy zdołali ogień ugasić, Miller jednak odniósł tak ciężkie poparzenia, że w dwie godziny po wypadku zmarł w strasznych męczarniach.

Nie wolno strzelać do ludzi!
Karygodna lekkomyślność rzeźnika

W nocy z 15 na 16 sierpnia ub. r. mistrz rzeźnicki Leopold Riesenfeld z Katowic (ul. Powstańców 6) zauważył kilku osobników, którzy rzekomo manipulowali przy zamku jego warsztatu, znajdującego się w podwórzu.

Riesenfeld, uzbroiwszy się w broń palną, udał się na podwórze w zamiarze przychwycenia na gorącym uczynku rzekomych złodziei.

Przybywszy na miejsce Riesenfeld wezwał osobników do poddania się. Tajemniczy osobnicy na wezwanie nie reagowali i poczeli uciekać, przebiegłszy jednak kilkadziesiąt kroków — stanęli.

W tym czasie Riesenfeld wystrzelił z rewolweru i ranił w pierś niejakiego Eryka Michalika którego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala, gdzie przebywał kilka miesięcy.

Wczoraj Riesenfeld zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach za zadanie ciężkiego urazu cielesnego. Oskarżony Riesenfeld twierdził, że uzbroił się w rewolwer w mniemaniu że złodzieje zamierzają włamać się do jego warsztatu i sądził, że rzucą się oni na niego. Jak twierdzi oskarżony, nie zamierzał on strzelać, lecz wskutek zdenerwowania nieświadomie nacisnął cyngiel i broń wypaliła.

Rozprawa wykazała, że Michalik wraz z przyjaciółmi znajdowali się na podwórzu, nie mając złych zamiarów, a osk. Riesenfeld wystrzelił, mimo, iż rzekomi złodzieje nie uciekali i nie rzucili się na niego. Wobec tego Sąd postanowił przekazać sprawę prokuratorowi w celu uzupełnienia aktu oskarżenia w kierunku usiłowanego zabójstwa.

Krwawe zajście
w Bielszowicach

W październiku ub. r. żona 25-letniego hutnika Jana Sobola z Nowego Bytomia (ulica Miarki 19) opuściła męża i razem ze swem dzieckiem powróciła do rodziców, zamieszkałych w Bielszowicach.

8 tegoż miesiąca w nocy Soból udał się przed dom swych teściów i pobudził wszystkich krzykami.

Teść jego Sylwester Brychcy wyszedł tedy na ulicę, celem uspokojenia go. Daremny był jednak jego trud.

Przeciwnie, na tle ucieczki młodej kobiety powstała między nimi zaciekła kłótnia, w trakcie której Soból zadał nożem teściowi 10 ciężkich ciosów w głowę, plecy i lewe ramię, omal nie pozbawiając go życia.

Za czyn ten Soból stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie. Oskarżony przyznał się do winy, tłumacząc się równocześnie, że działał w koniecznej obronie.

Zeznania świadków, a przedewszystkiem poszkodowanego były wręcz przeciwne. Sąd skazał nożowca na 7 miesięcy więzienia.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Sobota: o g. 20 „Panna Flute“.

Niedziela: o g. 16 „Mademoiselle“; o g. 20 „Noc sylwestrowa“.

Wtorek: o g. 19 m. 30 „Koncert Rubinsteina“.

Środa: o g. 20 „Pod zarządem przymusowym“ (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Bielsko: poniedziałek: „Panna Flute“.

Nowa Wieś: czwartek: „Noc sylwestrowa“.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 20,15 doskonała komedja Antoniego Słonimskiego p. t. „MURZYN WARSZAWSKI“.

KINA:

Katowice: Capitol „Nieznany śpiewak“. Casino „Zuzanna Lenox“. Colosseum „Samotny orzeł“. Palace „Pollcmajster Tagiejew“. Rialto „Zatrute dusze“. Union „Wesoły porucznik“. Dębina „Skończona pleśń“.

Świętochłowice: Sztuka „Braterstwo ludu“ i „Blaski i cienie miłości“.

Król. Huta: Colosseum „Biała odaliska“ i „W cieniu drapaczy chmur“. Roxy „Dziesiąty kochanek“ i „Kto zna pannę Brown“. Apollo „Trader Horn“ i nadprogram.

RADJO:

Sobota, 14-go stycznia 1933 r.

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy W. Strzałkowski — „Ebeco“ — Katowice 3-go Maja 34. 13,15 Komunikat gospodarczy. 15,35 Dla młodzieży: „Powieść o Rolandzie“. 16.00 Muzyka lekka 16,40 „Dawne łowy“. 17,00 Skrzynka pocztowa cioci Heli dla dzieci. 17,25 Intermezzo muzyczne. 17,40 „Jakim powinien być narciarz“. 18.00 Muzyka lekka 19.00 „Wśród poetów słowackich“. 20.00 Muzyka lekka 22,05 Koncert Szopenowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 22,40 „Kawiarniane kłopoty“. 23,00—24,00 Muzyka taneczna.

Sobota 14 Stycznia 1933	Dziś: Eufrozyny p. Jutro: Pawła pust. Wschód słońca: g. 8 m. 05 Zachód: g. 16 m. 14 Długość dnia: g. 8 m. 09

Pierwszy sąd doraźny
w Sosnowcu

16 bm., a więc w nadchodzący poniedziałek, w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozpocznie się rozprawa doraźna przeciwko bandycie Knapikowi, o czem już donosiliśmy.

Będzie to pierwszy sąd doraźny w Sosnowcu.

Czy były nadużycia
w Urzędzie Skarbowym w Będzinie

Jak się dowiadujemy, głośna przed kilku tygodniami w całem Zagłębiu sprawa rzekomych nadużyć w Urzędzie Skarbowym w Będzinie, prawdopodobnie znajdzie swój epilog w sądzie. Śledztwo bowiem nie zostało umorzone, lecz trwa nadal.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ze względu na prestiż urzędu państwowego muszą być zgromadzone dowody niezbite, co nie jest rzeczą łatwą.

Przypuszczać zatem należy, że opinja publiczna, tak czy owak zostanie uspokojona.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Ponieważ dyrekcja zakładów „Ferrum“ bez poprzedniego porozumienia się z władzami poczęła zwalniać robotników, inspektor pracy przychylił się do protestu załogi i wyznaczył na dzień 17 bm. konferencje dla obu stron. Termin zwolnienia załogi „Ferum“ upływa z dniem 24 bm.

•

— Na kopalniach siemianowickich i w okolicy zarządzono w bieżącym tygodniu niespodziewanie aż trzy świętówki.

•

— W papierni „Klucze“ obok Olkusza z powodu braku zytu, nastąpiło znaczne ograniczenie pracy, w związku z czem zredukowano 150 ludzi.

•

— Związek Młodzieży Pracującej „Jedność“ w Katowicach urządza jutro o godz. 19 w sali Chrześc. Domu „Hospic“, przy ul. Jagiellońskiej 17 przedstawienie teatralne p. t. „Popychadło“, oraz „Żywy nieboszczyk“. Po przedstawieniu — zabawa taneczna.

•

— 11 bm, pokąsane zostały 4 osoby na drodze w Wilamowicach (pow. Biała) przez psy, podejrzane o wściekliznę. Dwa psy zastrzelono zaraz. Pokąsanych skierowano do lekarza okręgowego w Wilamowicach i zarządzono delegację powiatowego lekarza weterynaryjnego, celem dokonania sekcji zabitych psów.

•

— Wczoraj rano 35-letnia Wiktorja Krawczyk, zam. przy ul. Mickiewicza 61 w Król. Hucie wypiła w zamiarach samobójczych większą ilość jakiejś trucizny. Nieszczęśliwą przewieziono natychmiast do szpitala. Powodem tego rozpaczliwego kroku były niesnaski małżeńskie powstałe na tle dłuższego pozostawania bez pracy jej męża.

•

— Wnocy z środy na czwartek nieznani sprawcy skradli w hucie „Jerzego“ dzielnicy Siemianowic 200 metrów przewodów telefonicznych, prywatnej sieci telefonicznej Zakładów Hohenlohego w Wełnowcu.

•

— Onegdaj w urzędzie pocztowym w Sosnowcu Ignacemu Zeberowi skradziono kilkaset złotych. W urzędzie w Będzinie Wincentemu Całemu skradziono 500 zł.

•

— Związek Zawodowy Automobilistów w Katowicach w porozumieniu ze Spółdzielnią Automobilistów uruchomił pogotowie telefoniczne, umożliwiające wezwanie dorożki samochodowej o każdej porze dnia i nocy pod nr. 663.

Przed reformą ubezpieczeń społecznych

Znaczne pogorszenie po'ożenia pracowników umysłowych i fizycznych

Stoimy obecnie w przededniu dużych zmian w naszem ustawodawstwie społecznem w dziedzinie ubezpieczeń zarówno pracowników umysłowych, jak i fizycznych. Zmiany te stanowią w znacznem stopniu pogorszenie położenia pracowników, szczególnie dotkliwe w chwili obecnej, kryzysu i bezrobocia.

Reforma ubezpieczeń robotniczych

Niebawem wejść ma pod obrady sejmu projekt, według którego **wszystkie składki z tytułu ubezpieczeń społecznych zostaną scalone w jedną.** Składka ta obejmować już będzie **ubezpieczenie od choroby od bezrobocia, od wypadków oraz ubezpieczenie emerytalne.**

Na terenie ziem, będących dawniej pod okupacją rosyjską i austrjacką **obciążenie przemysłu wzrośnie o 10 proc.** Tak samo **ciężary, płacone przez robotników nie ulegną zmniejszeniu, a przeciwnie, wzrosną jeszcze silniej, niż składki przemysłowców.**

Dotychczas na tych ziemiach na rzecz ubezpieczeń szło **10,7 proc. zarobków robotnika,** a teraz obciążenie wzrośnie **do 12,2 proc., a więc będzie wyższe o 1 i pół proc.** Do tej pory pracodawca wpłacał 7,2 proc., a pracownik fizyczny 3½ proc. **Teraz pracodawca zapłaci 7,3 proc., a robotnik aż 4,9 proc., czyli płacić będzie o 1,4 proc. więcej, niż dotąd.**

Składka, wynosząca ogółem 12,2 proc., dzielić się będzie w ten sposób: **5 proc. na ubezpieczenie od choroby** (Kasa Chorych), **1,4 proc. na ubezpieczenie od wypadków, 3,8 proc. na ubezpieczenie emerytalne i wreszcie 2,0 proc. na ubezpieczenie od bezrobocia.**

Nowa ustawa wprowadzi natomiast pewną ulgę **w ubezpieczeniach na ziemiach b. zaboru pruskiego (bez Śląska).** Dotąd w Poznańskiem i na Pomorzu z tytułu ubezpieczenia pobierane były składki wynoszące **15,1 proc. zarobków robotniczych, dziś zaś składka zmniejszy się do 12,2 proc.**

Zmiany

Nowością nowego projektu jest rozszerzenie ubezpieczenia **na chałupników i więźniów** (jeśli są oni używani do pracy).

Za niezdolnych do pracy, a więc korzystających z dobrodziejstwa renty emerytalnej będą uważani ci pracownicy, **którzy uznani zostają przez lekarza za inwalidów, którzy utracili zdolności do zarobku lub też ukończył 65 rok życia.**

W dziedzinie ubezpieczeń od wypadków, **tak zwane choroby zawodowe** (n. p. wskutek zatrucia bielą ołowianą przy fabrykacji farb lub na skutek zatrucia gazem świetlnym w gazowni) **zaliczone będą do wypadku,** a więc pociągać będą za sobą wypłatę renty inwalidzkiej.

Znaczne obostrzenia wnosi projekt nowej ustawy w dziedzinie świadczeń chorobowych: zasiłki pieniężne zostają zniżone z 60 proc. do 50 proc., a czas pobierania tych zasiłków z 39 tygodni do 26 tygodni. Uchylona następnie ma zostać zasada **bezpłatnej pomocy lekarskiej. Wprowadzone zostają opłaty za lekarstwo** (wynoszące najwyżej 15 proc. ich ceny) oraz **opłaty za opiekę lekarską** (najmniej 25 gr. za miesiąc).

Pogorszenie sytuacji pracownika umysłowego

Wielki cios czeka wszakże rzesze **pracowników umysłowych.** Jak to już donosiliśmy krótko, w myśl uchwały powziętej przez radę ministrów na ostatniem posiedzeniu, **obniżenie zasiłków, wypłacanych z tytułu utraty pracy, ma niebawem wejść w życie.** Dotąd inteligent pracujący, po utracie posady, pobierał zasiłek w ciągu 9 miesięcy, **a teraz ma tylko przez — 6.**

Jednocześnie spotyka pracownika umysłowego drugi cios: dotąd Z arząd Ubezsłowego drugi cios: dotąd Zarząd Ubezbierał na fundusz bezrobocia **2 proc. poborów pracownika, a teraz pobierać ma trzy procent, czyli świadczenia, jakie Zakład daje pracownikowi, znacznie są redukowane, świadczenia natomiast, jakie w formie składek wnosi się za pracowników — znacznie wzrastają.**

Prócz tych dwóch bolesnych zmian dokonana ma zostać trzecia: **nastąpi obniżenie samych zasiłków.** Dotąd każdy pracownik umysłowy, po utraceniu pracy, dostawał **30 proc. swoich zarobków, jeśli był kawalerem; 40 proc. jeśli był żonatym, pobierał pozatem dodatki na dzieci, ale razem suma zasiłku nie mogła przekraczać 60 proc. jego pensji. W tej dziedzinie uchwalono dużą zmianę: tylko najniższa kategorja płac otrzymywać będzie zasiłki w ilości dotychczasowej, a wyższe kategorje płac będą miały znacznie zredukowane świadczenia.**

Dbałość o zapewnienie większych dochodów Zakładowi Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych przejawiła się jeszcze w jednej dziedzinie; dotąd zakład ubezpieczał pracownika **tylko do 560 zł. jego zarobków.** Teraz granica ubezpieczenia **podniesiona zostanie do 720 zł.** Oczywiście, że przy jednoczesnem powiększeniu składek do 3 proc. zapewni taka operacja większe wpływy do kas ZUPU, **a za to same świadczenia powiększą się minimalnie, gdyż im większa kategorja płac, tem więcej zredukowano procent należnego zasiłku.**

W najgorszym czasie

Jak widzimy, uchwalona przez radę ministrów nowela do ustawy o ubezpieczeniu pracownika umysłowego w znacznym stopniu **pogarsza jego sytuację,** bo z jednej strony **podwyższa składki, płacone do ZUPU, a z drugiej redukuje świadczenia w chwili, gdy znajdzie się on na bruku i ogranicza znacznie czas, przez który te obniżone świadczenia będą wydawane.**

Jednocześnie projekt całkowicie pozbawia zasiłku osoby, które utraciły zajęcie z własnej winy lub ustąpiły z posady bez ważnej przyczyny, oraz osoby, **zatrudnione przez rodzinę,** z którą żyją we wspólnem gospodarstwie.

Nowela, pogarszająca położenie pracowników umysłowych, przypada, niestety, **na czas największego bezrobocia wśród inteligencji i niewątpliwie dotknie nie tylko pracowników, którzy tracą pracę, ale i tych, którzy pracują i mają na utrzymaniu bezrobotnych członków rodziny.**

NOWE UMUNDUROWANIE W WOJSKU ANGIELSKIEM



Na placu ćwiczeń Aldershott pod Londynem odbywają się ćwiczenia polowe różnych gatunków broni. Na pierwszy rzut oka podpada, że żołnierze noszą zamiast dawniejszych obcisłych i wielce niehygjenicznych mundurów nowoczesne uniformy wygodne, a zamiast kaszkietów i hełmów filcowe kapelusze.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W ciągu ostatnich dni odbywają się w komisji kodyfikacyjnej konferencje z delegatami ministerstwa Opieki Społecznej na temat tych postanowień w nowym kodeksie cywilnym, które odnoszą się do umowy o pracę. Jak wiadomo, w swoim czasie, wielkie zaniepokojenie w opinji wywołała wiadomość, że komisja proponuje skrócenie terminów wymówienia umowy o pracę, obowiązujących dotychczas.

•

— W piątek komisja budżetowa Sejmu Rzplitej obradowała nad budżetem ministerstwa Komunikacji. Budżet ten przewiduje deficyt. Komisja oświatowa odbyła obrady nad nową ustawą akademicką.

•

— Centralna Rada Pracownicza zwołała na wtorek 17-go bm. posiedzenie plenarne stowarzyszeń pracowników państwowych i pracowników umysłowych. Na porządku dziennym znajdują się sprawy nowych przepisów o ubezpieczeniu i ograniczenie świadczeń Z. U. P. U.

•

— Syndykat Gumowy, który obejmował wszystkie większe fabryki w Polsce, ma ulec likwidacji z powodu tego, że wszystkie fabryki syndykatu są unieruchomione z wyjątkiem jednej fabryki „P. P. G." w Grudziądzu.

•

— Sytuacja gabinetu francuskiego stała się ostatnio nader krytyczna. Przedewszystkiem urzędnicy zerwali rokowania z rządem w sprawie obniżki płac (jeden z kardynalnych warunków planu sanacji finansowej ministra skarbu Cherona), zaś socjaliści uchwalili powołać do życia specjalną komisję, która drogą bezpośrednich rozmów z Paul Boncourem i Cheronem ma się wywiedzieć dokładnie o prawdziwych zamiarach rządu, aby nie znaleźć się w obliczu faktów dokonanych. Oznaczałoby to niejako groźbę przejścia socjalistów do opozycji wobec gabinetu Paul Boncoura.

•

— Francuski trzymotorowy samolot „Tęcza", który wyruszył w czwartek z lotniska Istres koło Marsylji celem pobicia rekordu długości lotu, wylądował w Port Etienne, niedaleko Dakaru (Francuska Afryka Zachodnia).

•

— Wskutek gwałtownej epidemji grypy na terenie Anglji zmarło w ubiegłym tygodniu 681 osób.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

46)

Cel aresztowania był osiągnięty. Aresztowanie pułkownika R., czyli niebezpiecznego oszusta, stało się tak głośne, że wywiadowcy niemieccy musieli o tem wiedzieć.

Oficerowie amerykańscy, przeprowadzający swój plan, wiedzieli doskonale o istnieniu placówki wywiadu niemieckiego w Handays. Znając metody wywiadu, byli przekonani, że wywiadowcom niemieckim fakt aresztowania jakiegoś amerykańskiego żołnierza-oszusta utkwi w pamięci i będą oni śledzili dalszy bieg wypadków.

Teraz pułkownik R., jako oszust wojskowy, musiał zbiec z obozu amerykańskiego. Ucieczka musiała być prawdziwą, by nikogo nie wtajemniczać w zamiary odważnych wywiadowców amerykańskich.

Taka ucieczka nie była więc łatwą, a w dodatku połączoną była z niebezpieczeństwem życia.

Niewtajemniczony do sprawy żołnierz amerykański, pełniący straż w obozie, mógł bardzo łatwo pułkownika R. zastrzelić. Nadto, według planu, ucieczka oszusta-żołnierza amerykańskiego miała się stać podobnie głośną, jak jego aresztowanie. Plan jednak udał się wyśmienicie.

W nocy, gdy nastąpiła zmiana warty, pułkownik R. uciekł. „Major" i „Kapitan" pilnujący tego momentu, stworzyli na początku takie zamieszanie, że pułk. R. znalazł odpowiedni czas, by zbiec w kierunku granicy hiszpańskiej. Nadto przez alarm, jaki został wywołany, poruszony został cały obóz i wszyscy wyruszyli na poszukiwanie niebezpiecznego zbiega.

Wydawało się wszystkim, że Amerykanie poruszają niebo i ziemię, by zbiega ująć.

Strzały padały w różnych stronach, a zwłaszcza nad granicą hiszpańską.

Wywołało to oczywiście niepokój również po stronie hiszpańskiej. Hiszpańska policja i hiszpańscy żołnierze przebiegali wzdłuż granicy, przeszukując wszystkie zagajenia i krzaki.

Poszukiwania trwały całą noc i następnie cały dzień.

Dopiero, gdy nadeszła wiadomość, że niebezpieczny zbieg znajduje się w San Sebastian, dalszego pościgu zaniechano.

Ale rzekomy oszust, również w San Sebastian nie zaznał spokoju. „Major" i „Kapitan" udali się tam „półoficjalnie" tak, by Niemcy dowiedzieli się o tem i zaczęli owego niebezpiecznego oszusta poszukiwać.

Pułkownik R. zamieszkał w San Sebastian w pewnym podrzędnym hoteliku, w którym ukrywał się również pewien wywiadowca niemiecki, o czem pułkownik R. i jego koledzy wiedzieli już z dawniejszych czasów.

Do owego hoteliku przybyli też „Major" i „Kapitan" i w czasie nieobecności pułkownika R., wtargnęli do jego pokoiku i przeprowadzili rewizję.

O rewizji tej musiał więc dowiedzieć się wywiad niemiecki, który z czasem musiał nabrać przekonania, że „ptaszek", którego „nieumiejętna" policja amerykańska ściga w Hiszpanji, musi naprawdę być „niebezpieczny".

Jak Amerykanie słusznie przewidywali, Niemcy wpadną na lep i będą się starali ściganego „oszusta" pozyskać do swojej służby.

Po rewizji w hoteliku, zjawił się u pułkownika R. pewien człowiek, który mu powiedział, że może mu dać dokładne informacje, co do owych nieznajomych, którzy wtargnęli do jego pokoiku i przeszukali jego mieszkanie.

Pułkownik R. wiedział, że jest to pierwszy wysłaniec wywiadu niemieckiego. Teraz nadszedł czas by rozpoczął działać.

Popatrzył niedowierzająco na nieznajomego i zaczął go niespokojnie zasypywać pytaniami.

— Czy pan mnie zna? Skąd pan może wiedzieć, co to byli za ludzie? A może pan z nimi trzyma i chce mnie zwabić w jaką pułapkę. Jeżeli mógłbym pana o co poprosić, to tylko o radę, jak można stąd jaknajszybciej uciec?

— Mogę panu pomóc, chociaż nie w tej formie, jak pan myśli. Niech pan przyjdzie do mnie, do hotelu „Bristol", pokój 23, o godz. 17-tej, to o tem pomówimy, — brzmiała odpowiedź nieznajomego na ostatnie pytanie pułkownika R. Ten zaś odpowiedział:

— Namyślę się.

Pułkownik R. pozostał w swoim pokoju i nie opuszczał go. Wiedział on doskonale, że niemieccy wywiadowcy śledzić będą każdy jego krok. Również policja hiszpańska starać się będzie o bliższe poznanie jego osoby. Wszak okrzyczany był, jako niebezpieczny oszust.

Krótko przed godz. 5-tą popołudniu opuścił pułkownik R. swój pokoik w podrzędnym hoteliku i udał się wprost do hotelu „Bristol" pod wskazany przez nieznajomego pokój 23.

Po zapukaniu pokój natychmiast otwarto. Drzwi otworzył ten sam nieznajomy „przyjaciel", który w południe odwiedził pułkownika R.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TRUMNA Nr. 34

Opowieść sensacyjna Bohdana Lekszyckiego

4)

Zresztą nie mógł tego uczynić jeden człowiek, chyba, gdyby zastał swą ofiarę głęboko śpiącą, albo nieprzytomną, co nie wydaje się prawdopodobnem, chociażby z tego względu, że twarz denata wyraźnie wykrzywiona była strachem, co wskazuje, iż w chwili popełniania zbrodni miał pełną świadomość.

Z drugiej strony komplikuje całą sprawę okoliczność, że stróż siedział w bramie domu od 7-ej do 11-tej, co potwierdza także wielu lokatorów, nie widział jednak wchodzącego nikogo z obcych, prócz dwuch owych posłańców Fenmezzia i jakiejś młodej dziewczyny.

Do kamienicy niema żadnego wejścia, tworzy ona bowiem czworobok, w którego środku znajduje się podwórze, mordercy zatem, jeżeli nie są mieszkańcami tego domu, mu ieli wejść do mieszkania Rossineau'a przez okno po drabinie, co niechybnie zwróciłoby czyjąś uwagę.

Denat nie miał nigdy żadnych zatargów ze swymi bliższymi i dalszymi sąsiadami; wszyscy oni odnosili się doń z całym szacunkiem. Morderstwa nie popełniono także z chęci zysku, w chwili bowiem, gdy nadeszła policja, w szufladzie biurka nieboszczyka leżał stos złotych monet na ogólną sumę 1740 franków. Również w portfelu znalezionym przy nim, znajdowało się przeszło 800 franków.

Sędzia śledczy zmuszony był zwolnić wszystkich aresztowanych dla braku jakichkolwiek poszlak.

Sprawa ogromnie się gmatwa i wątpliwą jest rzeczą, czy najbliższe dni przyniosą coś nowego."

Niezwykła przenikliwość reportera z „Journal'u" była powodem, że paryżanie rozchwytywali ten dziennik, który w ciągu tygodnia potroił codzienny nakład. Rzadko kto natomiast czytał mało popularny tygodnik „Nouvelles de soire", redagowany i wydawany przez gaskończyka Emila Cointre'a, który dla swej groteskowej oryginalności nie mógł się pomieścić w żadnej redakcji.

O zabójstwie feljetonisty pisał on w ten sposób:

„Journal" odkrył Amerykę! Pisze w ostatnim numerze, że morderstwa na Rossineau ni mógł dokonać jeden człowiek, chyba, gdyby zastał swą ofiarę nieprzytomną... Gdyby zastał? Czy tak? A narkotyki, chloroform, złodziejskie papierosy?... Zabójca miał do rozporządzenia prawie półtorej godziny, a przez ten czas mógłby z powodzeniem, niewidzialny przez właściciela mieszkania, zastosować jakiś środek oszałamiający.

Ale wykluczam to z góry, chociaż narkotyki znalazłyby pewnie uznanie u różnych panów „logicznie myślących". Ten jeden jednak argument wystarcza, aby zbić twierdzenie „Journal'u" i przejść nad niem do porządku dziennego, chociaż reporter w dalszym ciągu swego elaboratu wykazuje nieprawdopodobieństwo braku przytomności u Rossineau'a, podkreślając, że wyraz strachu, odmalowany na twarzy trupa jest dowodem, iż w chwili popełniania na nim zbrodni, feljetonista miał pewną świadomość. Przecież Rossinau mógł ocknąć się z oszołomienia w chwili, gdy morderca np. zamykał nad nim wieko trumny...

Ale to wszystko kruszy tylko hipotezy „Journala", a mało wyjaśnia istotę rzeczy.

Rossineau był człowiekiem stosunkowo młodym, silnie zbudowanym i na tem koniec. To tylko napewno miał na uwadze zabójca, obliczając jego atuty. Wiadomo natomiast, że Rossineau często nie orjentował się w czasie, co było powodem wielu głośnych karykaturalnych scen, skąd zatem można mieć pewność, że nie miał innych zboczeń, chwilowych osłupień, momentów absolutnego bezwładu?

Ja naprzykład przekonany jestem najzupełniej, że takie stany zdarzały mu się niejednokrotnie, gdyż dowiedziałem się od jego służącego, iż w przeddzień zabójstwa przytrafiło się Rossineau'owi coś podobnego na Pont St. Michel. Możnaby to rozmaicie, stosownie do upodobania, nazwać; można to określić jako omdlenie, jako katalepsję, dlaczego więc nie możnaby przyjąć, że powodem tego bezwładu było przerażenie. Zwierzęta pod wpływem strachu drętwieją, drętwieje także i człowiek, gdy ujrzy coś przerażającego.

A czy w takim wypadku „Journal" zechciałby łaskawie sprostować, że morderstwa mógł dokonać nietylko jeden mężczyzna, ale jedna kobieta, czy nawet starsze dziecko?

Nie chcę twierdzić, że Rossineau na Pont St. Michel stracił przytomność pod wpływem strachu, ale jestem pewien, że na drugi dzień obezwładniał, gdy ujrzał tego (czy tę!) kto go miał zamordować. I postaram się udowodnić, że to nie jest paradoksem!

Służący Rossineau'a opowiadał mi, że w czasie utraty przytomności, pan jego wykrzykiwał: Fenmezzio, Giovanna Fenmezzio, a ze śledztwa wiadomo, że szklana trumna pochodzi z zakładu pogrzebowego Salvatora Fenmezzio. Gdym udał się na ulicę Corbeau, przed wejściem do zakładu spostrzegłem mocno zatarty szyldzik, z którego widać, że jedną z poprzednich właścicielek była Giovanna Fenmezzio i to już bardzo dawno, gdyż, jak już nadmieniłem, szyld był zatarty. Od Salvatora dowiedziałem się, że owa Giovanna, jego babka, żyła około 1800 roku, a więc przeszło sto lat temu i że ona jeszcze te szklane trumny zakupiła w liczbie pięćdziesięciu, z których 33 jakoby sprzedała, a więc pozostało 17. Powiadam: jakoby sprzedała i to swoje powątpiewanie zaraz umotywuję.

Salvatore ma 18-letnią córkę Angelę, nadzwyczaj piękną i... nadzwyczaj okrutną, co miałem sposobność stwierdzić, w moich bowiem oczach rozdarła w rękach młodego gołębia, z upojeniem patrząc na jego przedśmiertne drganie. A stróż twierdził zgodnie z paroma sąsiadami Rossineau'a, że w dniu popełnienia morderstwa około godz. 9 minut 30, do kamienicy weszła jakaś młoda dziewczyna, wychodząc dopiero po 10-ej, na co ani policja, ani reporterzy nie zwrócili uwagi, jak również zupełnie pominęli okoliczność, że na trumnie, w której znaleziono zwłoki, świeżo przylepiona była kartka z liczbą 34.

A teraz zwrócę uwagę, że na biurku nieboszczyka leżała książka p. t. „Filozofja ezoteryczna Indyj", w której zebrane są odczyty hindusa Brahmy-charina Bodhabhiskhu J. O. Chatterji'a, wygłoszona w maju 1898 r. w Brukseli. Dziełko to zdawało się nie wzbudzać ciekawości ajentów, chociaż jest kluczem do rozwiązania zagadki.

Służący, wychodząc rano z domu, widział, jak Rossineau wyjmował tę książkę z szafy bibljotecznej. Szukał widocznie odpowiedzi na pytania, dręczące jego umysł.

I znalazł ją najwidoczniej, skoro czerwonym ołówkiem zakreślił następujący ustęp:

„Znaczna ilość jestestw świata astralnego, mniejwięcej złych i przewrotnych, owłada organizmem ludzi, podobnych do nich swojemi upodobaniami (atawistycznemi czy nabytemi), osiągając dzięki temu możność nasycenia w pewnej mierze swych nieugaszonych pożądliwości ziemskich. Dla istot owych tacy ludzie są fizycznym punktem oparcia, dającym im możność wchłonięcia nowego zapasu energji, zasilającej ich ciała astralne. Wyobraźmy sobie np. istotę astralną, opanowaną gwałtowną żądzą morderstwa. W braku ciała fizycznego żądza ta sprawia okropne udręczenia nieszczęśnikowi bezcielesnemu, jeżeli jednak człowiek (zwykle bezwiednie) odpowiednim swem upodobaniem dostarczy mu swego ciała, istota bezcielesna postara się całkowicie zawładnąć niem dla nasycenia swej pożądliwości i ukojenia swych mąk, które prowadzą ją jednak do oczyszczenia.

Wszelkie wogóle wyziewy występku i krwi przyczyniają się do sycenia najprzewrotniejszych i najszkodliwszych istot astralnych, które je chłoną chciwie i zasilają swą upiorną żywotność".

Teraz streśćmy wyniki tych spostrzeżeń.

Z krzyków i jęków Rossineau'a w czasie „zemdlenia" widać, że lękał się zmarłej przed 100 laty Giovanny Fenmezzio. Dlaczego się lękał — jasno poniekąd odpowiada zakreślony ustęp w książce. Ta Giovanna jakoby sprzedała 33 trumny, ale gdy umarła, a nawet od chwili jej obłąkania nikt już ich nie kupował. Nasuwa to podejrzenie, że trumny te sama ona zużytkowała dla swych celów zbrodniczych, co wydaje się tem prawdopodobniejsze, że wogóle w takich trumnach nigdy nie chowano zwykłych śmiertelników, a tylko relikwie i niektórych świętych.

I dalej wyobraźmy sobie: wykrzykiwał z lękiem nazwisko Fenmezzio i nagle na drugi dzień udaje się do Fenmezzia, by kupić szklaną trumnę! Czyż możnaby przypuścić, że nie czytał ogłoszenia w „Tempsie"?...

Ten inserat opłaciła Angela. Była to przynęta, woniejąca słoninka w pułapce na myszy. Potrzask zastawiono ze zdumiewającą znajomością charakteru Rossineau'a i w ten sposób, że przy jego impulsywności wykluczonem było, aby nie poszedł zobaczyć owych Fenmezziów. Musiał mieć jednak jakiś pretekst. Nastręczył go sam anons. Kupno trumny! Cóż mogłoby być prostszego... W ten sposób stało się wszystko po myśli Angeli i jej władczyni Giovanny.

W zakładzie pogrzebowym ujrzał Angelę, ujrzał ją napewno po raz pierwszy, inaczej bowiem nie byłby tam przychodził. Zresztą stary Salvatore, „człowiek z duszą na dłoni", nie umiejący kłamać — wyraził się w ten sposób:

„Ja znałem p. redaktora Rossineau z widzenia, w moim zakładzie nigdy jeszcze nie był. Gdy p. redaktor zobaczył moją córkę, zerwał się z fotela, jakby ją sobie skądś przypomniał i zaraz napowrót usiadł, co zrobiło wrażenie, że spostrzegł omyłkę. W dziesięć minut później zostawił pieniądze i bilet i wybiegł, zauważywszy, że już dnieje".

To są autentyczne słowa Salvatora, które ja pozwolę sobie zinterpretować. Angela musi być napewno podobna do swej prababki i Rossineau myślał początkowo, że to Giovanna, rychło jednak „spostrzegł omyłkę". Przypuszczam również, że feljetonista nie byłby „wybiegał" z zakładu tylko dlatego, że „dnieje"; powodem tego było jeszcze coś innego — był lęk...

Jeżeli bowiem zastanowimy się nad zakreślonym ustępem w książce — nabierzemy pewności, że Rossineau przewidywał coś.

Przypomnijmy sobie teraz zeznania stróża i paru lokatorów, z których wynika, że prócz dwóch wysłańców Salvatora, z obcych wchodziła do kamienicy tylko jakaś młoda dziewczyna. Jeżeli wogóle wierzyć będziemy dokładności śledztwa, to podejrzenie, ciążące na Salvatorze, jego posłańcach i służącym absolutnie rozwiały się stwierdzeniem ich alibi.

Kto więc zamordował i dlaczego?

Nie dla zysku, bo pieniądze znaleziono nienaruszone, ani nie z zemsty, gdyż Rossineau nie miał wrogów. Rodzaj zabójstwa zdradza pewnego rodzaju chorobliwość i ogromne okrucieństwo. Napewno nie uczynił tego żaden sąsiad, tembardziej wykluczone jest, żeby ktoś obcy niedostrzeżenie wszedł po drabinie oknem, a później wyszedł tą samą drogą także bez zwrócenia uwagi dzieci, bawiących się na podwórzu i ciągle kręcących się dorosłych. Po drabinie od pełnej przechodniów ulicy? Tego chyba nikt nie przypuści.

Istota niewidzialna, bezcielesna, także nie mogłaby dokonać morderstwa bez pomocy ciała materjalnego, a nikt z fizycznie żyjących nie mógł nawet poprzedniego dnia ukryć się na strychach, czy w piwnicach, gdyż wszystkie one zaopatrzone są w dobre zamki, które znaleziono nienaruszone, a światło rozjaśniające przedsionki nie pozwoliłoby na ukrycie się tam nietylko człowieka, ale na pozostawienie jakiegokolwiek przedmiotu.

Kto zatem zamordował?

Może być jedna tylko odpowiedź:

Oto ta młoda dziewczyna, która krytycznego dnia wchodziła do kamienicy, a której rysopis zgadza się z wyglądem Angeli Fenmezzio.

Salvatore stwierdził dobrodusznie, że córka jego wyszła na miasto zaraz po posłańcach i wróciła do domu po dwuch godzinach...

W łańcuchu oskarżenia nie brak ani jednego ogniwa.

Więc szukajcie morderczyni, szukajcie Angeli Fenmezzio, ale poza Paryżem, wczoraj bowiem opuściła ona miasto w niewiadomym kierunku. Szukajcie Angeli, którą opanował zbrodniczy duch Giovanny!"

Artykuł Cointre'a przyjęli czytelnicy wzburzeniem, a policja śmiechem i drwinami. W prasie roiło się od epitetów pod jego adresem, z których określenie półgłówek było najłagodniejsze.

Opinja publiczna zdruzgotała go raz na zawsze. W przeciągu trzech dni stracił wszystkich abonentów i zmuszony był zamknąć pismo. Sprzedał swą drukarenkę i przeniósł się do robotniczej dzielnicy St. Michel Antoine. Na ustach jego, jak dawniej, wykwitał co chwila beztroski, łagodny uśmiech.

. . . .

Najbliższe dni przyniosły wypowiedzenie wojny Niemcom i powszechny entuzjazm. Świat pogrążył się w zamęcie, tonął w krwi i łzach wśród huku dział i grzmotu karabinów. Paryż zapomniał o Cointre'u i o swym słynnym feljetoniście, a sędzia śledczy umorzył dochodzenie.

KONIEC.

Córka cara Mikołaja II żyje?

Rewelacje syna lekarza rosyjskiego dworu

Pamiętamy dobrze sensację, jaką przed paru laty wywołała wiadomość, że córka ostatniego cara Rosji, Anastazja, **żyje w Berlinie.** Po dłuższych obserwacjach, śledzonyh z niebywałem napięciem, zgodzono się wreszcie z tem, że rzekoma wielka **księżniczka jest osobą o silnie nadwyrężonym systemie nerwowym,** której pochodzenie carskie jest wytworem jej bujnej fantazji. Nikt jednak nie potrafi wyjaśnić w jaki sposób kobieta ta **potrafiła dawać odpowiedzi na pytania, dotyczące prywatnego życia rodziny carskiej.**

Obecnie syn byłego nadwornego lekarza cara Mikołaja II, Gleb Botkin, wydał książkę p. t. „Prawdziwi Romanowowie", w której oświetla zagadkę z innej strony.

Dowodzi mianowicie, że owa tajemnicza **kobieta jest istotnie jedyną pozostałą przy życiu córką cara Mikołaja,** i że jedynie przez intrygę nie została za nią uznana. W opowiadaniu Botkina historja Anastazji tworzy dziwną tragedję.

Kiedy w r. 1918 została wymordowana carska rodzina, **Anastazja, ciężko ranna, ukryta została w chałupie żołnierza Czajkowskiego,** któremu udało się wywieźć ją do Rumunji. Tu Anastazja **wyszła za mąż za Czajkowskiego i powiła syna, który zaginął.** Jest to najautentyczniejszy pretendent do tronu rosyjskiego na wypadek restauracji monarchji. Sama Anastazja przeniosła się do Berlina, gdzie **w przystępie melancholji, skoczyła z mostu,** została jednak uratowana i spędziła dwa lata w sanatorjum, gdzie ją odkrył amerykański dziennikarz. Wywiad jego z Anastazją powtórzyła prasa całego świata.

Po przeczytaniu tych rewelacyj Botkin. który znał blisko Anastazję, zdecydował się odwiedzić ją w zamku ks. Leuchtenburga, gdzie wówczas przebywała. Znalazł ją, jak pisze, **„wychudłą, zdradzającą przeżytą niedolę, starszą na wygląd, tem niemniej prawdziwą Anastazję".**

Ponad wszelką wątpliwość, jak pisze, **stwierdził jej autentyczność** na podstawie znamion i blizn. Botkin pokazał jej kilka obrazków z ostatnich czasów, między które wmieszał kilka, zrobionych w Rosji przed rewolucją.

— Ależ te obrazki... przecież... robił pan jeszcze w Syberji! — zawołała.

Znała szczegóły lat dziecinnych, które mogła znać tylko córka cara.

Autentyczność Wielkiej Księżny potwierdziły i inne osoby, jak Zinaida Tołstojowa, dalej żona byłego niemieckiego następcy tronu Cecylja, książę pruski Oskar i książe Andrzej w Paryżu, który zaproponował, że **przedstawi jej sprawę sądom.** Sprawę komplikowały częste ataki strachu przed wydaniem bolszewikom. To też Anastazja nieraz w przystępie takiego ataku **wypierała się swego wysokiego pochodzenia.** To, jak również neurastemiczna zmienność nastrojów księżny, tak charakterystyczna dla całej rodziny ostatniego cara Rosji, **odstręczało od niej przyjaciół,** którzy początkowo chcieli jej dopomóc. W ten sposób zraziła się pani Leeds, była rosyjska księżna Ksenja, u której Anastazja była podczas swego pobytu w Ameryce. **Reszta rodziny zdecydowała się wyprzeć Anastazji,** a przyczyną tego miał być rzekomo**depozyt 4 miljonów funtów,** złożony przez Mikołaja w jednym z banków angielskich. Majątek ten nie został nikomu wydany, ponieważ **śmierć cara Mikołaja nie została oficpalnie dotychczas stwierdzona.**

Gleb Botkin jest przekonany, że tylko ten depozyt dotychczas stoi na przeszkodzie uznaniu p. Czajkowskiej za córkę Mikołaja II-go. „Wielka księżna Olga odwiedziła Anastazję i nietylko, że poznała ją, ale **dowiedziała się szeregu szczegółów o finansowych sprawach Mikołaja,** szczegółów nieznanych ani jej, ani księżnie Ksenji" — pisze Botkin. — „Czyż mogła oszustka wiedzieć, i to dokładnie wiedzieć o sprawach, z których car **robił tajemnicę nawet przed własnemi słostrami"?**

Po raz ostatni Botkin odwiedził Anastazję w Ameryce w r. 1929-ym z zamiarem uznania jeń praw drogą sądową. Nie udało mu się to z **powodu braku pieniędzy.** W jesieni ubiegłego roku Anastazja została ponownie wysłana do jednego z sanatorjów w Europie. Obecnie Botkin dowiaduje się, że brat Czajkowskiego, — męża rzekomej Anastazji, **przybył do Berlina i przywiózł z sobą niezbite dowody pochodzenia p. Czajkowskiej.** Dokumenty zostały złożone rządowi niemieckiemu, który jednak z powodów politycznych utrzymuje je dotychczas w tajemnicy.

Kto wygrał?

Główne wygrane III-ej klasy, 2-go dnia ciągnienia 26-tej Polskiej Loterji Państwowej.

Zł. 20.000: 141444
Zł. 15.000: 57196 58175
Zł. 10.000: 122195
Po zł. 5.000: 37523 56149 69060 128319
Po zł. 2.000: 11806 56833 73495 136004
Po zł. 1.000: 38462 46788 102863 141171
Po zł. 500: 2173 23503 37752 33647 36009 65981 83291 84197 119107
Po zł. 400: 3129 21311 27575 30964 47672 64577 75631 81296 87495 95159 99823 104383 119457 120365 120508 129996 142768
Po zł. 300: 16878 19090 25563 32510 34221 59040 59480 69391 69489 75140 96143 111400 112155 116344 120578 120774 130867 132932 37191 140366 145167
Po zł. 250: 146 4766 6204 6913 12282 19324 22715 24583 31164 33881 45636 60844 71347 71711 74423 78132 81075 87631 93545 98421 101223 103864 108958 117692 128880 128947 129237

Premje (zł. 70.000 — premij podzielonych zostanie między ponownie wygrywające losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premij ustalona zostanie po ciągnieniu III-ej klasy).

Nr. Nr.: 2071 2876 6043 8021 10889 11588 12366 15691 15854 17708 22321 22822 23952 27906 28914 30046 30644 30752 32872 37114 37369 37436 37523 37957 37978 39752 40054 43933 47621 47964 53107 54095 57840 61629 61926 66351 69060 71483 72783 76021 76031 77459 77870 78825 82112 84102 84369 86237 86432 86458 88894 92272 93545 93689 95365 95500 10172 103230 103368 106049 107254 109208 114822 119330 119457 121025 122443 125139 125316 125759 126250 126922 127228 128319 130867 130980 133355 135218 136266 138730 147272

Średniowiecze metody badania oskarżonych

Jak policjant „przesłuchiwał" aresztanta?

Posterunek policyjny w Igołomji w pow. Miechowskim był w grudniu 1932 r. widownią strasznego czynu. Przebywał tam w areszcie 19-letni **Wacław Stachowicz,** aresztowany pod zarzutem podpalenia dworu w Pobiedniku. Aresztował go posterunkowy Thomas.

Gdy następnego dnia odwiedził aresztowanego ojciec, zastał syna **nieprzytomnego z połamanemi żebrami, rozpłataną głową, leżącego w kałuży krwi.** Przewieziony do szpitala w Krakowie **zaprzysiągł Stachowicz, że storturował go przy badaniu posterunkowy Thomas.** Stachowicz zmarł po kilku dniach w Krakowie, **a Thomas został aresztowany.** Rodzina zwróciła się w tej sprawie do adw. Konoebla w Krakowie, **który wystosował doniesienie do prokuratury w Kielcach,** a zarazem zwrócił się **ze skargą do ministra Spraw Wewnętrznych.**

600 trumien w morzu

Przesąd marynarzy

Z Australji donoszą, że parowiec towarowy „Cabarita", własność „Sydney Scantic Line", **miał na pokładzie transport 600 trumien,** które szły do melbourneńskiego zakładu pogrzebowego p. f. „Cartinon Bres". Załoga okrętu **kierowana przesadnym strachem,** który silniejszy był od odpowiedzialności, jaka ich spotkać miała po przybyciu na miejsce przeznaczenia, **wyrzuciła cały transport trumien w morze,** gdy okręt znalazł się na pełnem morzu.

Czyn swój załoga tłumaczyła przesądem, że **nie należy przewozić na okręcie trumien,** tembardziej próżnych, — gdyż wtedy okręt ulegnie napewno rozbiciu.

Innego zdania był jednak urząd marynarski w Australji, który **skazał wszystkich marynarzy na zapłacenie kosztów** wartości zniszczonych trumień i na tydzień aresztu bezwzględnego za samowolę i przesądy.

Złowieszczy djament

Zabobonność angielskiego króla

Jedną z najpiękniejszych kolekcyj klejnotów posiada królowa angielska Mary, która **zbiera drogie kamienie** z takiem samem zamiłowaniem, z jakiem jej królewski małżonek **kolekcjonuje znaczki pocztowe.**

Królowa Mary jest przytem doskonałą w tej dziedzinie znawczynią i **interesuje się historją każdego starego szlachetnego kamienia,** który nabywa.

Klejnoty są każdorazowo skrupulatnie dobierane do stroju, jaki królowa nakłada i **nigdy nie pojawiła się ona dotąd dwa razy, przybrana w ten sam komplet swej biżuterji.** Ulubionemi kamieniami monarchini są szmaragdy.

Pomiędzy klejnotami królewskiemi znajduje się **najsłynniejszy w świecie djament „Kohinoor"** i często już stawiano pytanie, dlaczego ten **najcenniejszy z cennych kamieni** nie został dotąd umieszczony w jedynie godnem dla niego miejscu: w koronie królewskiej?

Oto powodem faktu tego jest stara tradycja, wedle której: **„z chwilą przybrania korony brytyjskiej w djament „Kohinoor", Anglja traci panowanie nad Indjami i — krew się poleje".**

Aczkolwiek panująca rodzina angielska nie ulega — jak mówią — zabobonnym wierzeniom, to jednak „Kohinoor", który pono już dużo „nabroił" i historję swą nieraz **znaczył śladami krwi ludzkiej,** pozostaje „dla pewności" stale zamkniety w skarbcu.

Zamordowanie krewnej „króla" cyganów, Kwieka

Śmierć pięknej cyganki za niewierność małżeńską

Policja powiatu Warszawskiego wpadła na trop zbrodni, która w sposób jaskrawy odmalowuje **prawo zwyczajowe, panujące w bandach włóczących się cyganów.**

W jednej z kolonji pod Wilanowem **została w sposób okrutny zamordowana młoda cyganka, Mania Kwiek, krewna „króla" cyganów polskich — Bazylego.** Mord był wykonaniem wyroku sądu cygańskiego **za niewierność małżeńską,** która w niepisanem prawie cyganów, karana jest śmiercią.

W pow. Warszawskim zimuje po wsiach i koloniach sporo rodzin cygańskich, **które na zimę przerywają wędrówki.**

W domu gospodarza Korzeniewskiego **w odnajętej izbie mieszkała rodzina:** Lazar Kwiek, jego żona Marja i córka Lena. Pozatem w jednej izbie z Korzeniewskimi mieszkała kątem 18-letnia, **bardzo urodziwa cyganka, mężatka Mania Kwiek.** Mąż jej odbywa obecnie służbę wojskową w Modlinie. **Młoda, pełna temperamentu cyganka** nie bardzo podobnie dotrzymywała mu wierności.

Lekkomyślne prowadzenie się młodej kobiety zwróciło uwagę współplemieńców. **Zagrożono jej straszliwą sankcją.** Wówczas Mania Kwiek przestraszona, **zaczęła unikać innych cyganów** i wyjechała nawet na parę dni do męża do Modlina.

Po powrocie cyganka **nie zmieniła trybu życia.** Zapłaciła za to życiem.

Przed kilku dniami Lazar i Marja Kwiekowie wywołali ją do sieni, kazali wziąć walizkę i inne rzeczy, poczem **wciągnęli do swojej izby.** W nocy słychać było jakieś jęki. Korzeniewski sądził, że cygan bije którąś cyganek i nie chciał się do tego mieszać. **Mania Kwiek więcej już nie powróciła do swoich gospodarzy.**

Nocą cała rodzina Lazara Kwieka **uciekła niepostrzeżenie w niewiadomym kierunku. Równocześnie zdezerterował z pułku mąż Mani.**

Onegdaj rano znaleziono walizkę i części ubrania młodej Kwiekowej na szosie wilanowskiej. Teraz nie ulega wątpliwości, **że cyganka padła ofiarą mordu.** Policja odnalazła i aresztowała Lazara, Marje i Lenę Kwieków.

Dalsze dochodzenie w toku.



Dodatkowy zarobek

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych upoważniło wojewodów oraz komisarza rządu na m. st. Warszawę do udzielania podwładnym urzędnikom administracji spraw wewnętrznych zezwoleń na zajęcia uboczne, przynoszące im jakąkolwiek korzyść materjalną (okólnik 140 16. 11. 1932).

Kajetan Podskakiewicz, zastępca pomocnika kancelisty, a w życiu prywatnem szczęśliwy posiadacz żony, pięciorga dzieci i teściowej, przyszedł dziś z urzędu do domu w radosnym nastroju.

Od progu już zawołał do będącej w komplecie rodziny:

— Dobra nowina!

— Awansowałeś? — ucieszyła się żona.

— Skądże? Awansy wstrzymane!

— Wygrałeś na loterji?

— Jakim sposobem? Przecie biletu mi na kredyt nie chcieli dać!

— Więc co? Gadajże!

Dla większego efektu Podskakiewicz chwilę milczał, wreszcie wyrzucił jednym tchem:

— Nareszcie będę mógł zarabiać dodatkowo. Okólnik taki jest!

— E! — z rozczarowaniem rzuciła teściowa, a dzieci spojrzały na siebie porozumiewawczo i pomyślały.

— Znowu tatusia ktoś zaprosił do baru...

— Żadne: e! — ciągnął Podskakiewicz. Zobaczycie, będzie nam lepiej. Zapłacimy dług w sklepiku... obiady będą codziennie... dzieciom kupi się buciki, po parze dla każdego!

— Po parze? — powtórzyły z niedowierzaniem dzieci:

— Po parze. Tobie — zwrócił się do żony — kupię futro i kapelusz. Sobie przenicuję ubranie i podzeluję oba buty a nawet... Nawet krawat kupię — dorzucił przełykając ślinę ze wzruszenia.

— A łyżwy, tatuniu, łyżwy dla mnie!

— Może nawet i łyżwy? Zobaczymy! Teściowa wtrąciła też:

— A ja bym dała nowy welwet na kanapę...

— Luksus! Ale kto wie? Może i na welwet starczy!

Zasugerowana pewnością siebie Podskakiewicza rodzina, jedno przez drugie, rzucało coraz śmielsze projekty. Doszło aż do wyjazdu do Zakopanego, zegarka i żakieciku lokowego dla najstarszej córeczki!

— Ale, — przerwała marzenia teściowa. — Czem to Kajetan tak myśli zarabiać? Przecie fachu żadnego nie umie, a, zresztą, najlepsi nawet fachowcy napróżno dziś szukają pracy...

— Już ja to sobie dobrze uplanowałem!

— Ciekawam jak?

— Bardzo proste: będę się pokazywać za pieniądze jako głodomór. — Przecie wprawę jako urzędnik państwowy mam!

Al.

Uśmiechnij się!

MAŁO ŚPI..

Pinczower udał się do lekarza.

— Ile godzin śpi pan codziennie?

— Dwie do trzy godziny... — odpowiada Pinczower.

— To bardzo mało — zawołał lekarz, załamując dłonie. Dlaczego pan tak mało śpi.

— Bo oprócz tego, to ja jeszcze w nocy śpię blisko 9 godzin.

SKRUPULATNA

Pani Genia jest wprawdzie troszkę roztargniona, ale przytem bardzo skrupulatna. Każdego wieczora pani Genia spisuje w notesiku wszystkie czynności i sprawy, jakie ma do załatwienia na następny dzień. Wczoraj wpadł mi do ręki jej notesik. Oto wyjątek z tych notatek:

Poniedziałek: — Zapłacić piekarzowi, rolety. Józio, wizyta u Mani, troszkę popłakać (rocznica śmierci męża).

SZCZERA MODLITWA

Komunista spotyka pod cerkwią chłopa.

— Byłeś pewnie w cerkwi? — pyta.

— A byłem. Pomodlić się za naszym rządem.

— A dawniej pewnie modliłeś się za cara, co?

— Naturalnie.

— A wiesz, co cara wkońcu spotkało?

— Juści wiem... Dlatego też modlę się dziś za naszym rządem sowieckim.

KONSEKWENTNY

— Papo, co to znaczy jarosz?

— Człowiek, który nie je zupełnie mięsa

— A cóż on je w takim razie?

— Owoce, jarzyny, — pokarm roślinny...

— Papo, a co to są rośliny mięsożerne?

— To takie rośliny, co żywią się mięsem

— A jeżeli taki jarosz zje roślinę mięsożerną, co wtedy? Jest jaroszem, czy nie?

BOHATER

— Niech sobie pani wystawi: przebudził mnie hałas i kiedy wstałam zauważyłam nogę jakiegoś człowieka pod łóżkiem.

— Boże! Złodziej?

— Nie, to był mój mąż. On także usłyszał ów hałas...

TEMPO

Nareszcie nieśmiały pan Stanisław zdecydował się oświadczyć pannie Mani, coprawda telefonicznie. Zadzwonił i pyta drżącym głosem:

— Hallo! Czy to panna Mania?

— Tak. Jestem przy telefonie.

— Czy... czy pani zechciałaby zostać moją żoną?

— Owszem, bardzo chętnie. A kto mówi?

DOBROCZYŃCA

— Wyobraź sobie — mówi pan Dobrodziejski do swego kolegi Karola — że w przeciągu ostatnich trzech lat postawiłem na nogi pięciu moich przyjaciół.

— No to jeszcze nic wielkiego, odpowiada pan Karol — ja w ciągu jednej nocy postawiłem na nogi przyjaciela aż piętnaście razy.

ZAZDROŚĆ

Żona kapitana straży ogniowej do męża:

— Znów tak późno wracasz do domu?

— Gasiliśmy pożar w kinie.

— Tak, tak, dzisiaj kino, wczoraj kawiarnia, przedwczoraj teatr — same miejsca rozrywek!

NASZE DZIECI

Mały Jaś wpada zziajany do salonu.

— Mamusiu, mamusiu — woła — Policjant aresztował Marysię.

— Skąd wiesz o tem?

— Niech mama idzie sama zobaczyć. Policjant jest właśnie w kuchni.

SPORT

Sensacja na meczu hokejowym
Wilno - Katowice

Znany międzynarodowy gracz piłkarski, znany każdemu, kto choć trochę się interesuje sportem piłkarskim, Görlitz, z I. F. C. został wyznaczony na bramkarza drużyny katowickiej. Mało jest graczy, którzyby mogli wykazać tyle rutyny meczowej, co właśnie Görlitz i występ jego wykaże najlepiej, czy piłka nożna ma jakie styczne punkta z hokejem na lodzie.

Łatwego zadania nie będzie miał, gdyż drużyna Wilna ma w swoim składzie dwóch graczy olimpijskich, mianowicie braci Godlewskich. Dalej ma Wilno szereg graczy, którzy już nieraz reprezentowali Polskę na arenie międzynarodowej, a to bramkarza Wiro-Kiro, Dubowskiego i Okołowicza. Niedawno wzmocnił jeszcze drużynę wileńską znany w Polsce gracz Andrzejewski. Katowice wystąpią w następującym składzie: Görlitz, inż. Krämer, Podleska, Arlt, Lorek, Wieja, Kaden, Newolski i Jabłoński.

Drugi dzień
międzynarodowych popisów łyżwiarskich w Krakowie

Z Krakowa donoszą:

W drugim dniu międzynarodowych popisów łyżwiarskich, brali udział ci sami zawodnicy co w pierwszym dniu.

Młodociana para Kalusów ze Śl. T. Ł. była gorąco oklaskiwana przez zebraną publiczność za piękny program, który zademonstrowała zebranym. W dalszym ciągu występowała para Rudnicka, kpt. Thener, Cukiertówna (W. T. Ł.), Bergler (Makkabi). Z panów najlepszym okazał się prof. Kudelka (Praga), inż. Hm. Grek (Czechosł.), wicemistrz Staniszewski (Warszawa) i Iwasiewicz. Pomimo wypadku zwichnięcia ręki przez p. Ulię Schwartz wystąpiła ona na lodzie i zademonstrowała swoje wysokie umiejętności w jeździe na lodzie.

Wyniki zawodów
Hokej

MISTRZOSTWA HOKEJOWE OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Makkabi — Cracovia 0:1

W ramach międzynarodowych popisów łyżwiarskich odbył się mecz hokejowy o mistrzostwo okr. krakowskiego. Mecz stał przez wszystkie trzy rundy pod miażdżącą przewagą „Cracovji“ — która wystąpiła z olimpijczykami Nowakiem i Marchewczykiem. Wskutek jednak dobrze stosowanej gry defenzywnej ze strony Makkabi, jak również doskonałej formy bramkarza Berglera, Makkabi odniosła tylko tak małą porażkę. Sędziował p. kpt. Thener. Publiczności 1000. Jedyną bramkę dla „Cracovji“ zdobył w drugiej tercji — Marchewczyk.

SOKÓŁ — CRACOVIA 2:1 (0:1, 2:0, 0:0)

Cracovia poniosła nieoczekiwaną porażkę ze strony dobrej drużyny hokejowej Sokoła. Pierwsza tercja stoi pod przewagą Cracovii, dla której bramkę zdobywa dość nieoczekiwanie Marchewczyk. W drugiej i trzeciej tercji gra się wyrównuje. W drugiej tercji Sokół zdobywa przez Farkasa i Wołkowskiego dwie bramki które zadecydowały o zwycięstwie.

Sędziował p. Osiek.

Przez to zwycięstwo Sokół staje się poważnym kandydatem do mistrzostwa okr. krak., zwłaszcza wobec wygranej ostatnio z K. T. H. (Krynica) 4:2, mając 4 punkty i 3 mecze, na drugiem i trzeciem Cracovia i Makkabi po 2 punkty, po 2 mecze, ostatnie K. T. H. 0 punktów.

HOKEJ NA LODZIE



Drzeworyt R. Pfaehlera

Komunikat śniegowy

Doskonałe warunki dla narciarzy.

Obfite opady śnieżne z ostatnich kilku dni wytworzyły wprost idealne stosunki dla narciarzy. Śniegi spadły w Beskidach i Tatrach, przyczem opady w Beskidach były znacznie większe, niż w Tatrach. Śnieg leży wszędzie w dolinach i na szczytach, zjazdy są wszędzie kryte, a jakość śniegu doskonała — puch na starym podkładzie. Grubość podkładu śnieżnego z powodu trwających nadal opadów stale jeszcze wzrasta.

Z poszczególnych miejscowości komunikują:

Ustroń: 25—30 cm. śniegu, temperatura — 8 stopni.

Równica: 39 cm. śniegu, temperatura — 9 stopni.

Wisła: 33 cm. śniegu, temperatura — 9 st.

Barania Góra: na starym podkładzie 35 cm. śniegu, temperatura — 10 stopni.

Zwardoń: 46 cm. śniegu.

Hala Gąsienicowa: 18 cm. śniegu, temperatura — 10 stopni.

Morskie Oko: 30 cm. śniegu, temperatura — 9 stopni.

Różne wiadomości sportowe

„WARTA“ POZNAŃ — AZS. O MISTRZOSTWO OKRĘGU W HOKEJU NA LODZIE.

W niedzielę odbędzie się w Poznaniu spotkanie pomiędzy „Wartą“ i AZS. o mistrzostwo okręgu w klasie „A“. AZS. II stanie do meczu ze Stellą I w Gnieźnie o mistrzostwo w klasie „B“.

ZJAZD „PING-PONGISTÓW“ W MYSŁOWICACH.

17 b. m. o godz. 18.30 w hotelu „Polonia“ w Mysłowicach odbędzie się zjazd delegatów klubów ping-pongowych, celem zorganizowania podokręgu mysłowickiego „Śląskiego Związku Tenisa Stołowego“ i wybrania zarządu. Zebranie odbędzie się z udziałem skarbnika Śl. Zw. Ten. Stoł., p. Wąsa i referenta spraw sędziowskich, p. Dziury.

WIELKA IMPREZA NA STADJONIE POLICYJNEGO K. S. W SOSNOWCU.

15 bm. znany ze swej ruchliwości Policyjny Klub Sportowy, organizuje o godz. 19 na lodzie, mieszczącym się na stadjonie przy ul. Aleja, róg Moniuszki w Sosnowcu, wielce urozmaiconą imprezę sportową.

Oprócz zawodów hokejowych o mistrzostwo klasy „B“ Śl. Okr. Zw. H. L. pomiędzy drużynami Ks. „Ruch“ z Wielkich Hajduków i Policyjnego KS. Sosnowiec, odbędą się piękne popisy łyżwiarskie z udziałem czołowych łyżwiarzy S. T. Ł. z Katowic pp. Czorówny (mistrzyni Śląska), Bzdokówny, Breslauera, Groberta, Lindnera, Kalora i innych.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek w izbie swojej siedzi
i nad losem złym się biedzi,
ale patrzy, śnieżek prószy
i nadzieję budzi w duszy.

Gdy doczekał rannej pory,
jak zawsze do pracy skory,
ledwo tylko przetarł oczy,
za pracą do miasta kroczy.

Nagle stanął, jakby wryty,
gdyż choć śniegiem świat pokryty,
wszędzie ludzie już pracują
i śnieg biały rozkopują.

W okularach i z brodami,
w czapkach i z melonikami
usuwają śnieg rodacy,
a dla Froncka... niema pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.